

MARCIN KOZIOŁ

Mona Mysia



bum**cyk**cyk

MARCIN KOZIOŁ

Mona Mysia



Fragment książki wpisanej na Złotą Listę
„Cała Polska czyta dzieciom”

Wydawnictwo Bumcykcyk
www.bumcykcyk.pl



Zilustrowała
Monika Urbaniak

Prawe oko Mony Mysi uchyliło się nieco. Obudziło je skrzypienie wielkich drewnianych drzwi. Kiedy zazgrzytał klucz w zamku, otworzyło się też lewe oko.

Mona wyprostowała ogonek. Poruszyła badawczo wąsami. Po czym wychyliła różowy nosk zza grubej zielonej kotary.

– Uff, w końcu sobie poszli – wyszeptała.

Pstryk. W muzealnej sali zgasły prawie wszystkie światła. Gdzieś tam tliły się tylko małe lampki przypominające świece. Dzięki nim Mona mogła bez przeszkód myszkować po długich salach muzeum.

– Do dzieła! – powiedziała. – Właściwie to do sera! – poprawiła się i wzięła głęboki oddech, starając się wyczuć woń ukochanego przysmaku.

Zanim zaczną się dziać rzeczy równie niezwykłe, co niewytłumaczalne, cofnijmy się o kilka godzin – do początku tej historii...



Powszechnie wiadomo, że dla myszy nie ma nic ważniejszego od kawałka wyśmienitego sera. Nic więc dziwnego, że podczas wieczornego spaceru Mona Mysia nie mogła przeoczyć plakatu wiszącego nad wejściem do miejskiego muzeum.

Plakat zapraszał przechodniów na wystawę. Gdyby tylko to można było o nim powiedzieć, mysz machnęłaby obojętnie ogonem i poszła dalej. Jednak Mona nauczyła się niedawno czytać, a to bardzo przydatna umiejętność. Sprawnie przeliterowała więc umieszczony na nim napis.

– **S** – zasyczała pod nosem, odcytując pierwszą literę. – **Eee** – przeciągnęła drugą. – **Rrrrrr!** – zarrryczała w euforii.

I nie czytała już dalej, bo cóż ważniejszego można by jeszcze napisać.

– **SER! SER!** – zapiszczała.



Piszczenie przeszło w radosny śpiew.

Najpierw Mona podśpiewywała coś sobie w myślach
(to jest w myślach), a potem na głos.



Trochę padało, więc roztropnie wybrała się na spacer z parasolką. Ale że w radosnych chwilach deszcz nikomu nie przeszkadza, Mona Mysia złożyła parasolkę i wywijając nią niczym laseczką, śpiewała i tańczyła na chodniku. Piętami wybijała rytm. Gdyby miała na sobie wyjściowe buty, podkute metalowymi blaszkami, pewnie by stepowała... Jednak i bez tego kręciła takie figury, że przechodnie zatrzymywali się zdziwieni. Zwłaszcza pewien mops, który z wrażenia przysiadł i wybałuszył oczy.

Mona nic sobie z takiej widowni nie robiła i nadal płaśła w deszczu. Ogonkiem owinęła się wokół słupka i wykonała salto. A potem beztróska wskoczyła do głębokiej kałuży, przypadkiem ochlapując psa. Ten tylko chrząknął oburzony.

A detailed illustration showing the lower legs and feet of several people standing on a light blue and grey tiled floor. From left to right, there is a red high-top sneaker with white laces and a white sole, a brown leather shoe, a brown leather shoe with black laces, a pair of blue and white checkered socks with tan shoes, and a pair of black shoes. The style is soft and painterly.

Na piętrze ochrona muzeum wydawała się bardziej czujna. Mona postanowiła schować się gdzieś i zaczekać, aż ludzie się rozejdą.

Przed wejściem do muzeum wygładziła jeszcze łapkami futro, a z wąsów strzepnęła kropelki deszczu. W końcu wbiegła do wielkiego gmachu. Niezauważona przemknęła przez kontrolę biletów.

(Myszy mają wstęp wolny do muzeów, kin, teatrów, a nawet filharmonii. Nie każdy jednak o tym wie, więc na wszelki wypadek myszy wolą o to nie pytać w kasie).

Zdrzemnęła się więc za kotarą.

I tu wracamy do początku opowieści...



Mona Mysia, otworzywszy prawe, potem lewe oko, wzięła głęboki oddech. Była pewna, że teraz bez trudu wyczuje słodką woń upragnionego sera. Najlepiej dużego!

Stanęła na środku niemal pustej sali z czworgiem drzwi zapraszających na różne wystawy.

– Gdzie ten ser?! – Rozglądała się nerwowo.

Z napięcia zaczęła nawet tupać nogą.

– Co się pani tak awanturuje?! Dzieci mi pani obudzisz. – Ze szczeliny w podłodze wychylił się karaluch w czerwonych bokserkach. I w koszulce z krótkimi rękawami (czterema).

Osilek. Z takim lepiej nie zadzierać.



Mona przeprosiła za swoje zachowanie, na chybił trafił wybrała jedno z uchylonych drzwi i dała nura w nieznane...



Obrazy, wszędzie obrazy – to nic dziwnego w muzeum. Wielkie, duże, a czasem małe, nawet całkiem malutkie. W sam raz dla myszy. Ale gdzie, na kwaśną serwatkę, ten obiecany ser z plakatu? Nigdzie nie było nawet kawałeczka. A kiszki marsza już grały w brzuchu biednej myszy. I to jak! Gdyby ktoś siedział na drugim końcu sali, na pewno usłyszałby tę muzykę.

– Czy to orkiestra dęta czy nadęta? A może nieco wzdęta?! Tra-la-la! –
zażartował ktoś, przelatując z gracją nad głową Mony.

To komar. Kąśliwy kpiarz – zupełnie jak komary znad stawu. Ale
ten to chyba komar salonowy. Wystrojony jak na bywalca muzeów
przystało w elegancki garnitur z wielkimi błyszczącymi guzikami.
I białą muchę pod szyją. Z kieszonki marynarki wystawała ozdobna
chusteczka nazywana poszetką. Na głowie cylinder. I wielkie okulary.
Krótko mówiąc – we wszystko, co znalazł w jakimś pchlim teatrze.

Mona w innych okolicznościach zignorowałaby kpiarza. Ale nie tym
razem. Bo kto lepiej od latającego tu i tam komara mógł wskazać
miejsce ukrycia obiecanego sera.

– Czy widział pan gdzieś tutaj seeer?! –
Mona zawołała tak głośno, że komar
zawrócił i wylądował tuż przed
jej nosem.

– Ser? Seeer? – Zamyślił się. –
Nie znam takiego malarza. Ale
jeżeli pan jest znawcą tematu
i zainteresowany sztuką, to jest
z pana prawdziwy koneser... –
zaśmiał się, akcentując „ser”
na końcu wyrazu.

Urwał w pół zdania, założył okulary,
przyjrzał się lepiej Monie i poprawił się...

– Albo koneserką... W każdym razie
na pewno rozpoznała pani, że w tej sali
są wyłącznie obrazy Moneta.





Mysz nawet nie słyszała o Claudzie Monecie. Nie mogła więc rozpoznać obrazów tego francuskiego malarza. Nie przyglądała się w ogóle malowidłom. Zrobiła to dopiero teraz.

I w jednej chwili tonące dotąd w półmroku wnętrze rozświetliło się, choć nikt nie włączył reflektorów. Wybuchło nagle czerwienią, żółcią, zielenią, błękitem, fioletem, wszystkimi tymi barwami, którymi malarz igrał ze światłem na swoich obrazach. Wnętrze muzealnej sali zmieniało się przed oczami Mony. Czy może tylko w jej oczach? A to w łąkę, a to w staw z nenufarami.

– Na starą goudę! – Mona spojrzała na swoje łapki i ogon. – Czy ja oszalałam?!

The background of the entire spread is a colorful, abstract painting. On the left side, there is a large, dark blue flower with green leaves. To its right, a potted plant with green leaves and thin branches is visible. In the center-right, a mouse with a blue body and orange-brown patches is shown in a dynamic pose, as if jumping or running. The floor is a mix of green and blue tones, and there are some yellow and orange leaves scattered around. The overall style is expressive and painterly.

Ogon też się zmienił! Przypominał teraz kształtem i kolorem to, co widziała na obrazach.

Trudno było na nich dostrzec jakiegokolwiek szczegóły. Ważniejsze od detali były promienie światła i kolory. Jakby ktoś chciał uchwycić to, czego oczy zwykle nie widzą, ale czuje serce – przelotne wrażenie, emocje...

Mona Mysia nie mogła narzekać na brak emocji!

Chwyciła się łapkami za głowę. Upewniwszy się, że głowy jeszcze nie straciła, rzuciła się przed siebie. Bo w tej sali działały się jakieś czary.

Dla bardzo ciekawskich!
Malarze w kolejności występowania:

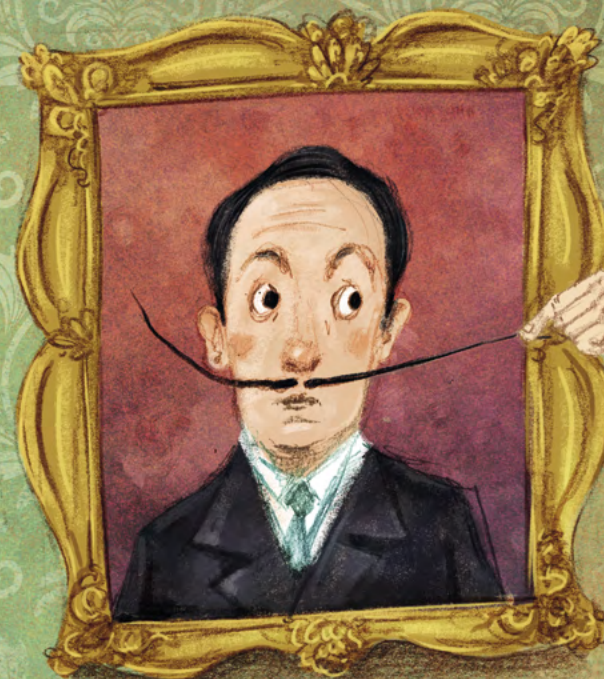


Claude Monet,
Francja, 1840–1926,
impresjonizm



Pablo Picasso,
Hiszpania, 1881–1973,
kubizm

Salvador Dali,
Hiszpania, 1904–1989,
surrealizm



Andy Warhol,
Stany Zjednoczone, 1928–1987,
pop-art

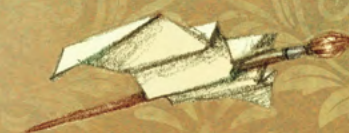


Rembrandt,
Niderlandy, 1606–1669,
malarstwo barokowe



Jackson Pollock,
Stany Zjednoczone, 1912–1956,
ekspresjonizm abstrakcyjny

Leonardo da Vinci,
Włochy, 1452–1519,
renesans



Fragment książki

„Mona Mysia”

Napisał Marcin Koziół

Zilustrowała Monika Urbaniak

Audiobook czyta Paulina Holtz

Wydawnictwo Bumcykcyk

www.bumcykcyk.pl

Książka wpisana na Złotą Listę

„Cała Polska czyta dzieciom”



© Copyright for the text by Marcin Koziół 2024

© Copyright for the illustrations by Monika Urbaniak 2024

This edition © by Wydawnictwo Bumcykcyk

Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana ani powielana w celu rozpowszechniania w jakiegokolwiek innej formie czy w jakikolwiek sposób bez uprzedniej zgody wydawcy.

Redakcja
Dorota Koman

Projekt okładki
Monika Urbaniak

Layout i skład
Monika Urbaniak

Korekta
Zespół

Printed in Poland
ISBN 978-83-969873-8-9
Nowa Iwiczna 2024



Wydawnictwo Bumcykcyk

Redaktor naczelna
Katarzyna Chrzanowska-Koziół

Kontakt
wydawnictwo@bumcykcyk.pl

www.bumcykcyk.com

